

Sierżant przez duże S

Słowo „sierżant” może oznaczać nie tylko stopień wojskowy czy policyjny. W Gliwicach, Knurowie czy Pyskowiach „Sierżant” przez duże S oznacza Sławka Tokarza, policjanta, nauczyciela i trenera. Tak nazwała go tamtejsza młodzież, tak się zwracają do niego i tak mówią o nim między sobą. „Sierżant” jest ich idolem, ich guru.

Sierż. sztab. Sławomir Tokarz jest bez wątpienia najpopularniejszym policjantem w powiecie gliwickim i jednym z najpopularniejszych na Śląsku. W ogłoszonym przez Dziennik Zachodni plebiscycie „Osobowość Roku 2017” zdobył największą liczbę głosów czytelników i internautów w kategorii samorządność i społeczność lokalna w powiecie gliwickim. Wśród dziesiątek wpisów na forach internetowych były same entuzjastyczne pochwały, słowa uznania i podziękowania. Głównie od młodzieży i rodziców.

Ubiegłoroczne wyróżnienie nie było dla Sławomira Tokarza pierwsze. Rok wcześniej został odznaczony przez wojewodę srebrną

odznaką „Zasłużony dla województwa”, znalazł się także w finałowej trójce w plebiscycie na tzw. Gliwiczusza roku, czyli człowieka ziemi gliwickiej, a za swoją działalność społeczną, zwłaszcza propagowanie sportu wśród młodzieży, był wyróżniany wielokrotnie, m.in. w 2013 r. w plebiscycie „Gazety Wyborczej”.

Sławomir Tokarz ma 32 lata, a już bardzo bogaty i pełen sukcesów życiorys. Sukcesów zarówno w życiu osobistym – szczęśliwe małżeństwo, kochająca żona, uroczą córeczkę – jak i w zawodowym: praca, którą lubi i w której jest ceniony przez przełożonych oraz działalność społeczna, gdzie robi rzeczy, które uwielbia i za które jest uwielbiany.

MUNDUR

Rodzina Sławomira Tokarza pochodzi z Beskidów z okolic Krynicy, ale osiadła na Śląsku, gdy ojciec dostał tu pracę jako górnik.

– Stąd w moim charakterze góralski upór połączony ze śląskim tradycyjnym wychowaniem – mówi policjant.

Ojciec pracował jako górnik w kopalni, matka zajmowała się wychowaniem pięciu synów. W domu się nie przelewało, nie było lekko.

– Uważam, że dziś znajduję się w obecnym miejscu życiowym dzięki rodzicom, ale przede wszystkim dzięki sportowi. Już od szkoły podstawowej cała nasza piątka trenowała boks. Mama załamywała ręce: „Po co wam to potrzebne, jeszcze mi na chuliganów wyrosniecie!”. A nas treningi zmuszały do niesamowicie uporządkowanego życia. Był czas tylko na szkołę, odrobienie lekcji i trening, nie było go na głupoty. Rodzice uczyli nas porządku, szacunku do innych, pomagania potrzebującym, a sport – dyscypliny, wytrwałości, no i rozbudzał ambicje. To była wielka szkoła życia. I dziś mama przyznaje, że się myliła, martwiąc się o nas – śmieje się Tokarz.

To chyba nawyk dyscypliny spowodował, że wszyscy bracia wybrali mundur, czterej – górniczy, a piąty – Sławek, żołnierski, zamieniony później na policyjny.

Po maturze odsłużył służbę zasadniczą w wojsku, w polsko-litewskim batalionie sił pokojowych stacjonujących w Orzyszu. W armii wszystko go ciekawiło, a nowa wiedza przychodziła mu bardzo łatwo. To wtedy doszedł do wniosku, że jego drogą jest służba mundurowa. Po skończonej służbie prawie rok spędził na misji ONZ



W ciągu 10 lat pracy z klasami mundurowymi sierż. Sławomir Tokarz wychował już kilkudziesięciu mundurowych, w tym wielu policjantów.

